

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy **38.** Numeru: „*Aforyzmy, czyli rzecz o małżeństwie, przez Bronisława Trentowskiego. — Gadka pod Obeliskiem Laxor. — Korrespondencya: z Paryża i Londynu.*”

AFORYZMY

dotyczące się ogólnego, lub też naturalnego przeznaczenia człowieka,

czyli

RZECZ O MAŁŻEŃSTWIE.

Przez

Bronisława Trentowskiego.

C) MAŁŻEŃSTWO

jako naszych aforyzmów część trzecia.

(Dalszy ciąg.)

β) *Stosunki oblubieńców.*

88) Skoro dziewczica zajęła nasze serce więcej, niż jej płeć cała, skoro uczyniliśmy jej wyznanie miłości i otrzymaliśmy jej wzajemność; rozpoczyna się wcale inny z nią stosunek, a częstokroć i inna życia naszego epoka. Mężczyzna zowie się teraz oblubieńcem, kobieta oblubienicą. Nie mężka już głowa spotyka się tu z głową kobietą, ale serce mężkie z sercem kobiecym. Światło płci magnetyzmu przeistacza się tu w elektryczne ciepło. Głowa służyła jednej i drugiej stronie do wzajemnego

się podobania; dziś miejsce jej zajęła pierś rozplamieniona. Myśli stały się uczuciami. Spaniałość mężkiej, a piękność kobiecej jaźni, są tu głównym charakterem. Jest to stosunek prawdziwie cukrowy w życiu człowieka. Jeżeli czas naszego dzieciństwa, który od dawna upłynął, jest naszym rajem straconym; to czas naszej miłości jest nam rajem odzyskanym! Każda kochanków para jest Adamem i Ewą, i doznaje uczuć, które naszym pierwotnym rodzicom ziemię zamieniły w niebo. Olimpijskiej rozkoszy kochanków nie malujemy dalej, bo nasze aforyzmy nie są romansem. Wreszcie tajemnice miłości są tajemnicami eleuzyjskimi! Szczęśliwy, kto stał się ich uczestnikiem! Milczenie jest tu mową mądrości. Poco zamieniać uczuć płomień w zimne pojęcia!

89) Kiedy godzi się miłość rozpocząć? Mężczyzna z charakterem rozpoczyna miłość nie pierwój, aż poczuł się zupełnym mężem! — Młodzieniec używa długo czasu swój motyliej swobody, biega od dziewczyny do dziewczyny, jak od jednego do drugiego kwiatu! Ta jest mu

piękna, a ta jeszcze piękniejsza! Każdy dzień jutrzejszy obiecuje mu nowe zdobycze, każde miasto, do którego się wybiera, czyni mu nadzieję odkrycia od wszystkich dotąd mu znanych droższego klejnotu. Tak upływa mu złoty czas młodości! Przebudza się wreszcie ze swego majowego wiosny upojenia, i widzi w końcu w miejscu czarujących umu pieścideł, tylko jarą rzeczywistość! Każda już kobieta uszczęśliwić go zdoła, bo on wie teraz, że piękność przekwita i więdnie w rychłe, jako stolistna róża, i że szczęście jego tylko we własnej piersi spoczywa. On poznał, że małżeństwo, że życie domowe, że stanie się ojcem jest człowieka, jako ziemskiego stworzenia, największym szczęściem, ogólnym przeznaczeniem i powinnością! Jeżeli jeszcze sam przez się do tych rezultatów młodzieńczego życia nie doszedł, to jeszcze nie tobie szukać oblubienicy! Kto pragnie najgoręcej małżonki; kto uważa ją jako swe przyszłe zbawienie, jako swe niebo na ziemi; kto znudził się czczym gwarem świata i szuka cichiej domowej ostoji, kto widzi się, jakby bez duszy; komu cieką dni długie i tęskne jak wieki, komu dom jako podziemna pieczara bez słońca, bał tylko płochą młokosów mamoną; ten niechaj szuka kochanki i żony! Jest to usposobienie moralne. — Nim gonić jednak poczniesz za ptaszkiem, staraj się pierwój o klatkę! To stara, ale prawdziwa przestroga. Mężczyzna powinien los swój ustalić i zapewnić, tak, żeby mógł żonę utrzymać przyzwoicie. Jest to usposobienie do małżeństwa towarzyskie.

90) Kto bez moralnego usposobienia załoty rozpoczyna; kto nie myśląc się żenić, kocha, aby kochał, kocha dla rozrywki i spędzenia przyjemnie zimowych wieczorów, kocha dla tego jedynie, że kobieta ma ładną nóżkę i pięknie tańczy; taki przy zbiegu różnych okoliczności, nad swe spodziewanie i sam nie wiedząc jakim sposobem przyjsć może do żony. Cofnąć się honor zabrania; już klamka zapadła! I oto po-

wstaje dzieło płochości; wczesne małżeństwo! On jeszcze nie wyszumiał z młodzi, kochać więc będzie inne kobiety! Płochosc jest jeszcze jego naturą! Tak więc nieszczęśliwe małżeństwo! Kto zaś był tyle niegodziwy lub lekkomyślny, iż kochankę swą po kilku latach miłosnego uwodzenia porzucił, niechaj pamięta, że rozdarł duszę dawnego swego anioła na wieki, że cały los przyszły tej nieszczęsnej istoty, że wszystkie jej łzy i cierpienia ciężać będą na jego sumieniu, i że Bóg sprawiedliwy trzyma w ręku swym karzące gromy! Kobieta kocha szalenie; nie godzi się więc na żart rozpoczynać z nią miłości! Ona znieść już nie zdoła lekkiej nawet nagany, tem bardziej zaś odepchnięcia i publicznego wstydu! Nieczyń więc dziewczynie żadnych przysiąg, ani obietnic, których nie myślisz, lub nie zdołasz dotrzymać; niekochaj, tylko wówczas, gdyś ożenić się postanowił! Łatwo się wymyka przed krasną dziewczyną to słówko: „kocham!“ — ale jego skutki są bardzo często nadzwyczaj okropne. — Kto znowu bez towarzyskiego usposobienia do małżeństwa wdaje się w miłość, ten strąca sam siebie w otchłań nieszczęścia. Jeżeli się ożenił z dziewczyną bez majątku, to bieda go chłoszcze i serce mu zębem swym szarpie, że to lube stworzenie uczynił losu swego ofiarą! Jeżeli zaś pojął małżonkę bogatą, to stał się od niej zawisłym! Ona jest panią i sprawczynią jego szczęścia; ona go tuczy obrokiem codziennym; ona mężem, on żoną! W takim stosunku mężczyza, mający uczucie własne, nie wytrzyma! Nic niema okropniejszego nad pogardę samego siebie! Lepszy domek szczupły, ale własny! Nie ty żonie, ale żona tobie ma być winna swe szczęście!

91) Nie bierz za żonę kobiety z lepszą głową i z wyższym wykształceniem od siebie; bo wtedy ona będzie słońcem, a ty tylko tańczącą w koło niej planetą! Małżeństwo takie byłoby twój mężczyzno-shańbieniem! Ty powinie-

neś górować głową; wolno wtedy żonie górować swém tkliwém sercem! — Niebierz za żonę kobiety bez religii, bez niewieściego serca i bez miękkiej dziewczęcości, bo taka kobieta wyzula się ze swój istoty i przestała być kobietą! Ona żadnemu mężczyźnie szczęścia nie zapewni! — Sangwinista i choleryk mają wyszukać dla siebie cichej i cierpliwiej niewiasty, bo inaczej zaślubi się ogień z ogniem i małżeństwo będzie ciągłą błyskawicą, ciągłym grzmotem i deszczem! Flegmatyk i melancholik znowu niechaj szukają żywego srebra w dziewczynie, bo inaczej będzie ich małżeństwo, jako szwedzka noc grudniowa, długie zimne, ciemne, nudne, jednostajne! — Czarny włos oznacza płomienistą włoską duszę i suchosć w temperaturze ciała; blond zaś jest znakiem flegmy i wilgoci naszej natury. Blondyn niech bierze więc brunetę, a czarny Zawisza blondynę, wówczas można być pewniejszym, że małżeństwo nie będzie bezdzietne. Tu między ciałem i duszą obojga większe polarne przeciwieństwo. Czego mężczyźnie braknie, niechaj to nadewszystko posiada kobieta! — Dzieci z młodych rodziców spłodzone, są zazwyczaj słabsze i mniej dojrzałe, ale za to zdolność ich większa i młodość ich trwa dłużej; dzieci zaś ze starszych rodziców prędzej rozkwitają i więdną. Syn dwódziestoletniego ojca i szesnastoletniej matki, dojrzawszy, rzadko przychodzi do faworytów, tego znaku zewnętrznego mękości. Będąc więc najstarszym synem w twój rodzinie, bierz najmłodszą córkę z innej jakiej rodziny, a będąc najmłodszym synem, bierz najstarszą córkę! Przez to podniesiesz dzielność fizyczną twych dzieci. — Koń ma być młodszy od jeźdźcy. Żeń się więc, mając lat trzydzieści i trzy (Numer 17ty) bierz pannę, która jest dziesięć wiosen młodszą od Ciebie! Kobieta, licząca już dwa krzyżki, otrzęźwiała po balach i zaczyna się lękać, by starą panną nie została. W tym stanie przeżywszy lat trzy, przyjmie twe oświadczenie, jako łaskę Boga i dobrą będzie

żoną! W tym wieku też najzdrowsze rodzicem będzie dzieci. — Będąc sam małego wzrostu, staraj się o wyższą żonę, byleby tylko różnica nie za nadto oko raziła; będąc zaś za wysokim, żeń się z małą, a przyprowadzisz przez to dzieci twe do zwyczajnej miary! Mając zaś wzrost należyty, nie bierz ani zbyt małej, ani zbyt wysokiej, bo poco masz karłowatość w rodzie twym zakorzeniać, lub też robić z dzieci twych drabiny do nieba! Te i inne rady fizyologiczne żyją w każdym człowieku świadomie lub nieświadomie, i objawiają się w jego instynktowym kochanki wyborze, czyli w jego indywidualnym smaku. Natura nas wiezie tu za rękę i łączy nas z przedmiotem, dla nas najodpowiedniejszym. Przecież dobrze jest, znać siebie samego i umieć mądrze wybrać swą dozoną towarzyszkę, ponieważ tak często zamykamy uszy na głos natury!

92) Przy wyborze kochanki miej także wzgląd na jej stan, i pomnij na to, czy podobna, aby związek twój z nią nastąpił. Tasso śmiał kochać księżniczkę i dostał się do domu waryatów. Nie sięgaj nigdy za wysoko, bo może Cię spotkać odmowa, a z nią gminu szederstwo! Chociażby panna kochać cię mogła, była wytrwała, zwalczyła wszystkie przeciwności i w końcu żoną twoją została, jak to treścią jest wszystkich romansów; ty przecież unikaj takiej miłości. Nie ty kobiecie, jak już tylekroć rzekliśmy, masz winien być szczęście, ale ona tobie! Mąż zatem z charakterem cofa się natychmiast, skoro rodzina panny, lub też co innego, staje mu w drodze. On swą osobą inną dziewczynę i inną rodzinę uszczęśliwi! To po mężku! Walki miłosno-romantyczne pachną niedoświadczoną młodzięcością, są brakiem uczucia własnej godności! — Nie goń za bohaterkami salonu! Piękne są to boginie, ale tylko do chwilowej rozrywki; dusza ich i serce leżą albo odłogiem, albo już zepsute! Błyszczą tylko zewnętrznym połosem, tylko liczbą złotem! Jednakże powierzchownego ułożenia i wy-

chowania kobiety lekceważyć niepowinieneś. Muzyka, śpiew i taniec, chociaż te zwykle z muzyką, śpiewem i tańcem dzieci nazawsze głuchną, przykładają się wiele do jej powabów i podnoszą jej estetyczną wartość. Miło jest mieć wykształconą życia towarzyszkę! Jej rozmowa, jej nauka i talenta uprzyjemniać będą dźdże małżeństwa! Niewiele znaczy piękność sama jakiej gąski, lub jakiego nieociosanego szturmaka! Przecież nadewszystko szukaj w kochance przymiotów dobrej małżonki i matki, oraz przywiązania jej do domowego gospodarstwa! — Niechaj Ci nie chodzi wiele o młodość, urodę, wielkie talenta, dobre urodzenie kobiety i t. p., lubo to wszystko rzecz wyborna! Ty nie żenisz się z tym lub owym kobiecym przymiotem, ale z samą kobietą. Szukaj tylko osoby, jaźni, mogącej szczęście twe zapewnić! O wianie nigdy się troskliwość, zwłaszcza rodziców, nie dopytuj, bo to czyni tylko dusza kramarska i chłopstwo niemieckie! Rzecz taka splamiłaby istoty twój spaniałość. Jest to hanbą żenić się z pieniędzmi jedynie, i brać kobietę, jako ich conditio, sine qua non! — Wchodząc do domu, gdzie spodziewasz się znaleźć oblubienicę, patrz nasamprzód na rodziców; czyli się wzajem kochają, czy żyją w zgodzie, moralnie i bogobojnie, czyli są od ludzi lubieni. Jaka matula, taka córula, jest to starém winem w przysłów polskiej piwnicy! Jeżeli mama szkaradna jak meduza, jeżeli jest jedzą piekielną, taką będzie i córeczka za lat kilka lub kilkanaście; dzisiejsze oczu jej aniolki są tylko młodemi i dla tego wabiącemi czarcikami! Słuchaj nadewszystko pilném uchem, co siostra twój ulubioniej, a nawet pokojówka o niej Ci mówi! Niedoświadczony mężczyzna uważa wszystkie tego rodzaju nagany, za oszczerstwo, za plód niewieściej zazdrości, ale się myli bardzo! Kobiety lubią się wprawdzie ganić i w sądach swych o pici własnej są za surowe, ale przecież już się tylekroć pokazało, że ko-

chanka ma wszystkie wady od siostry jej wskazane! Po weselu wypłyną wady te na wierzch, jak oliwa od wszelkiej więzi sztucznej uwolniona!

93) Skoroś już wybrał sobie dziewczynę i otrzymał jej zezwolenie, staraj się miłość jej podnieść do najwyższego stopnia! Niechaj ona nabierze takiego przekonania, żeś ty jeden najgodniejszy, najszlachetniejszy, najmędrszy i najsilniejszego charakteru w całym rodzaju mężczyzn, żeś koroną ludzkości; że szczęście to dla niej prawdziwe, iż ona twe oczy na siebie zwróciła, iż serce twe pozyskać umiała! Niech kocha cię, szanuje i uwielbia, jak Boga! Ty, już jako kochanek, masz się stać jej wyrocznią. Niech sposób twego myślenia opanuje całą jej głowę; niech twoje uczucia serce jej przepelnia; niech wola twoja w jej życzenia się zamieni; słowo twe każde niech stanie się nowym pulsem jej życia! Niepotrzeba jednak, byś przybrał względem niej ton bakalarza, byś jej opiewał wielkie twe talenta i dzielność twego charakteru! Bądź mężem prawdziwym i miej takt pewny, zawsze jednaki i szczęśliwy, a ona sama więcej jeszcze spostrzeże, niż ty przy największej nieskromności objawić byś jej zdołał! — Niechaj kochanka nieśmie czynić Ci przestrog, ani najmniejszych wyrzutów! Ty w jej oczach powinieneś być doskonałością! Nie wróży to pomyślnego małżeństwa, kiedy kobieta jeszcze przed ślubem widzi w nas wady, a co gorsza, mentorować nad nami poczyną! — Ze swojej zaś strony nieoczekuj doskonałości w kochance, bo to słabe jest stworzenie i ma błędów nieskończone mnóstwo! Nieuważaj jej przeto nigdy za niebiankę, ale za ziemiankę! Kto widzi w niej boginią bez najmniejszej wady, ten się bardzo zawiedzie; kto zaś przygotowany jest na jej błędy, ten będzie z nią może i szczęśliwy! Doskonałość istna niejest z tego świata!

94) Jeżeli chcesz być kobiety Bogiem, bądź nadewszystko sam swym mistrzem;

mię przy całej giętkości, sprężystości i rączności działania, rozważyć i krew zimną; nieunoś się nigdy namiętnością i nie popełnij tego, czego byś, przyszedłszy do rozumu, żałować musiał! Postępuj, jak powinienes, t. j., jak bóstwo, które na ziemię stąpiło, pragnąc ród ludzki uszczęśliwić! Ztąd też pomnij zawsze na twą godność mężką! Tarzanie się w kurzu przy stopach kobiety i lizanie jej nóg lub rąk, nie wzbudzą w niej czci dla Ciebie! Pudel czyni właśnie tożsamo! Najmniejszy ślad niepowściągliwości, którybyś w zapomnieniu siebie samego objawił, każdą pannę uczciwą i dobrze wychowaną, oburzy i zniechęci! Jak można kochać lub szanować obrzydliwe zwierzę? Prawda, że źródła miłości są fizycznej natury, że jej pierworodem jest popęd płciowy. Widzimy to w świecie zwierząt i roślin. Ale i to prawda, że z korzeni tych piękny kwiat wyrasta. Zwierzę rozkwituje człowiekiem, bóstwem śmiertelnym, a popęd płciowy najszlachetniejszą miłością! Miłość ludzka jest panną świętą, niepokalaną; żadna myśl nieczysta brudzić jej niepowinna! Niewdawaj się więc z kochanką w całusy, bo i to już pewna lubieżność, a będziesz jej tym droższy, a pokażesz jej tym więcej panowania nad sobą i męzkości! W kochaniu potrzeba Ci przestać być nadskakującym francuzem i salonowym galantem, jeżeli nim kiedykolwiek byłeś, a pokazać się mężem! Inny zupełnie stosunek z obojętną nam kobietą, a inny z oblubienicą; pusta zabawka, a zaloty, to rzeczy bardzo różne! Nierób twej narzeczonej komplementów, i przekonaj ją, że to tylko jałmużna, którą obojętne nam miłości naszej żebraczki zbywamy, że dla istotnej kochanki byłyby one obrazą, lekceważeniem! Słowem, pamiętaj na tę ważną i ogólną przestrożę: „To tylko pozwól sobie względem kochanki, co później dla żony całe życie i bez sprzykrzenia sobie będziesz mógł wykonywać!” Niechaj więc będą pieszczoty twe rzadkie, a miłość tak skromna i czysta, jak gdyby

na cie sześcioro twych dziątek, którym dobry przykład winienes, patrzyło! Ztąd jednak nie wynika wcale, byś jak Niemiec z zimną miłością i fajką w ręku, przed twą oblubienicą wystąpił! Miłość twa może być afrykańskim upałem, ma tylko nierozstać się z mądrością i przystojnością, nie wyrodzić się w zwierzęcość, nieznieważyc bóstwa męskiego twej piersi!

95) Nie wezwyczaj kochanki twej do pokątnych lub zmrokowych miłości; bo to miejsca i chwile, w których najłatwiej się zapomnieć można! Chroni się od ukrytych przed ojcem lub matką schadzek, od tajnych i samotnych Rendez-vous! Tym sposobem psujesz ją sam dla siebie. Tyś ją nauczył oszukiwać rodziców; oszuka ona później i Ciebie! Jaką miarką mierzysz, taką Ci będzie odmierzono! Cała twa miłość niech idzie prostą drogą; niech będzie publiczną i prawą, jako twe zamiary! — Nie zbliżaj się do kochanki, bądź to z rana, bądź wieczorem, gdy ona w łóżku leży, bo przez to odbierasz jej już moralne panieństwo i depcesz sam bezbożnie dwie jej najświętsze cnoty: niewinność i wstydlivość! Czeładź domowa, a nawet sami rodzice, zaczną powątpiewać o czystości twych zapewnień i chęci. Panna cnotliwa, którą tak ciężko obraziłeś, powinna Cię raz na zawsze wygluzować ze swego serca, i oddalić z oczu! — Wymagaj od kobiety największej miłości, niedopuszcz jednak, by ona ci ją wśród napelnionego salonu i wśród obcych okazywała, bo to obraża jej wstydlivość, twą skromność i publiczną przystojność! Tym sposobem wchodzi się na złe języki. Najlepsza rzecz, iż o waszej miłości dowiedzą się dopiero ludzie, skoro wasze zapowiedzi ksiądz z ambony ogłosi! Inaczej znajdują się przysłużne istoty, które będą się starały miłość waszą zniweczyć, albo przynajmniej zaprawić sokiem gorczycy! Istoty te, dowiedziawszy się po czasie, roztworzą usta podziwu i tylko zawołają: Któżby się tego

był spodział! Miłość twoja niechaj nigdy nie będzie tak silna, jak ze strony kobiety! Para młodych ludzi, niesłuchanie się kochająca, stygnie niedługo, i często aż do kija w dalszych scenach życia przychodzi! Ostateczność przeistacza się zwykle w inną ostateczność, szalona miłość w szaloną nienawiść! Tylko miłość rozumna jest trwała! — Czasu twój miłości przedślubnej nie licz lat dzieśiątkiem, bo to niecharakteryzuje dobrej głowy i władzy nad sobą! Poco stawać się niewolnikiem kobiety, kiedy jeszcze jutrznia naszego panowania nad nią za odległa? Po co brać na siebie śluby i zobowiązania się na przyszłość, której nieznamy i która nie w naszej mocy? Być może, iż żałować tego kroku będziesz, iż zawiążesz los twój kochance, iż ona zwiednie, jak róża wśród skwaru, miotającego huraganem słońca! Gdy czujesz potrzebę małżeństwa, i gdy położenie twe zewnętrzne nie czyni Ci najmniejszej przeszkody, wybierz znaną ci od młodu dziewczynę, kochaj krótko i wiedz ją do ołtarza! To rzecz najgodniejsza prawdziwego męża.

96) Może ktoś zrobić nam tu następującą uwagę: „Mówiąc o stosunkach oblubieńców, prawisz nam ciągle tylko o kochanku. Czyliż więc o kochance zupełnie zapomniałeś? Może też postępowanie kochanki nie potrzebuje żadnych przepisów?“ Na to odpowiadamy: Śród zalot jest kobieta bierną, a mężczyzna czynną, zatem główną osobą. Kobieta strzedz tylko powinna swój religijności, piękności serca i cnoty niewieściej, oraz mieć baczność, czyli mężczyzna godnie z nią postępuje. Jeżeli jej kochanek pokazuje się ciągle, jak powinien, i jak właśnie opisaliśmy, to może być pewna, że jest mężem charakteru i cnotliwym człowiekiem. Wówczas, w imię Boże, niech odda mu rękę i idzie z nim do ołtarza! Ona ma wreszcie dobrych doradców w ojcu i matce! — Kobieta nie stara się bynajmniej wybadać całej natury swego kochanka przed

ślubem. Ona mówi zwykle: Cnotliwa i rozumna żona potrafi nawet i złego męża naprawić. To zdanie oszukało już okropnie niejedną dziewczynę; jest też wielką śmiesznością! Kobieta żadna niezdola szpica swego należycie utresować, żadna niezdola młodego synka w karchach posłuszeństwa utrzymać, a rości sobie prawo do potęgi zreformowania dojrzałego mężczyzny! Stał nie jest woskiem i prędzej pęknie, niż wyścisku naparstkowego nabierze! — Kobieta nie pyta się nigdy o to, jak jej kochanek żył przed czasy, ale czy tylko teraz dobrze i cnotliwie się sprawuje; dla mężczyzny zaś na dowiedzeniu się całej historii życia swiej narzeczonej, od kolebki, aż do dnia dzisiejszego, wiele zawisło! — Jak ogólną zasadą jest kobiety względem mężczyzny: „Jeżeli mię szanować jak Minerwę nie możesz, to musisz mię jako Afrodytę kochać!“ — tak zasadą mężką być powinno: „Jeżeli mię kochać nie możesz, to musisz mię szanować!“ Te zasady są pociechą w mniej pomyślniej miłości, a filarem istotnym szczęścia małżeńskiego! — Rzadko, prawie nigdy, przychodzi mężczyzna do takiej żony, jak sobie, będąc niedoświadczonym młokosem, życzył. Trzydziestu i sześciu doskonałości nie znajdzie się w żadnej niewieście! Kobieta także rzadko, prawie nigdy, dostaje takiego męża, o jakim sobie, będąc młodym dziewczakiem, marzyła! Nie postulaty aprioryczne, ale zazwyczaj okoliczności są wiatrem, rozniecającym miłość i kojarzącym stadła małżeńskie! — Ani kochanek, ani kochanka, chociażby mieli tysiąc ocz Argusa, niewysledzą w drugiej swjej połowicy tych błędów, które dopiero po weselu wychodzą na widownią. Dla tego też zaloty są mniej albo więcej, przecież zawsze, grą w ślepą babkę! — Cały dotychczasowy stosunek mężczyzny do kobiety i odwrotnie, jest wielkim dramatem. Zapoznanie się wzajemne jest tu pierwszym, bliższa zażyłość drugim, oświadczenie miłości trzecim, czas oblubieńców czwartym, a wesele piątym.

tym aktem! Szczęśliwy, kto wróciwszy z nową swą polowicą po tej komedyi do domu, odpocznie i nie ujrzy w nim trajedyi!

(Ciąg dalszy w następującym Numerze.)

Gadka pod Obeliskiem Luxor.

(Dokończenie.)

Starszy. Ja już pomyślałem; i takem tę rzecz obrócił. Kazałem sobie podwójne porobić bilety: jedno z herbem, drugie głaciuteńkie. Jak idę do jakiego magnata lub magnatowicza, daję naturalnie herbowy — jak idę do demagoga, do jakiego napyrzonego ultrysty, zostawiam gładki — i tak płynąłem sobie entre deux eaux bez szwanku, bez przygody, poważany na obojej stronie. — Wszak i inni tak robią?

Młodszy. Gracz z ciebie, mój kochany! O dworak i kortezan!

S. Ale słuchaj! i w tem bądź ostrożny, abyś się nie sparzył. Ze wstydem muszę ci wyznać, że i mnie się potknąć zdarzyło. Ucz się z mojej Mezawantiury. Felix, quem faciunt aliena pericula cautum

M. Mniejsza o cytacye. Kończ o twojej przygodzie.

S. Dni temu kilka po śniadaniu u Werego (bo gdzież lepsze, a przynajmniej droższe), poszedłem z wizytami. Miałem ich dwie oddać. Hrabieniu Alfredowi, koronnemu arystokracie, i panu Wojciechowi, zapiekłemu demokracie; bo widzisz, oba blisko siebie stoją, gwałtują, a krzyczą, więc do obudwu miałem niby interes — i przygotowałem dwa bilety, pięknie różki pozaginałem i włożyłem w kieszeń. Późno było; niespodziewałem się ich zastać — i w rzeczy nie zastałem. Dymek modnego Bourgeois Mousseaux jakoś mi otumaniał oczy i zamieniał bilety. Hrabia dostał bez herbu; pan Wojciech z herbem. Byłbym się ani spostrzegł — aż zdybuję Alfreda na operze, a on odemnie boczekiem — zdybuję pana Wojciecha na klubie przy bulewarach — aż oni dalej drwień na piekne z moich piór i koron, i jak mnie raz wzięli na fundusz, to robili mną jak czarnym wołem. Dopiero mi zaświtało, jakiego uciąłem baka, i przysięgłem se nie kłaść nigdy w jedną kieszeń dwu różnych biletów.

M. Aha! mam lep na waszeci — pamiętaj! musisz skakać, jak ci zagram — albo wydam z sekretu.

S. Tylko proszę — nie nadużywaj mojej szczerości. — Ze cię kocham, chciałem ostrzedz młodszego!

M. A na honor! — O! patrz, jakie bilety każe robić — (pokazuje kartkę).

Starszy. (oglądając) Cóż znowu? Edwin z książąt Swiatopelków.

Młodszy. Albo co? tak mi poradzili przyjaciele na wieczorku ochoczym.

S. Albo pijani? albo cię mistyfikowali? wszak tu dwa grzechy razem. Naprzód: jeśli z książąt, to trzeba mitry nie piór — powtóre: książęta Swiatopelki — czy to ma być zwisko rodzinne?

M. Tak myślę.

S. A ja myślę inaczej. Swiatopelk, to imię tak pojedyncze, jak Piotr, Paweł, Gaweł — przeto jednak nie ma książąt Gawłowiczów, Pawłowiczów. Swiatopelk morawski, i Swiatopelk ruski, były to imiona szczególne, indywidualne, nie nazwiska. W kronice ruskiej, jest czasem Jarosław Swiatopelkowicz, jak i dziś mówią po rosyjsku, Gryśza Pawłowicz — bo Jarosław był synem Swiatopelka, lecz już syn Jarosława zwał się Izasław Jarosławowicz, nie Izasław Swiatopelkowicz, i tak dalej — Jak cię kocham, to istne banialuki!

M. Nowy mi ćwiek zabiłeś w głowę.

S. No, pamiętaj, że i ja mam na ciebie biczek. Skoro słowo na mnie piśniesz, to ci oczy wykolę tem Swiatopelkostwem.

M. Jak mi Bóg miły, będę milczał — proszę cię! milczmy obydwa.

S. Zgoda! daj rękę, niech i to, jak tyle śmieci tonie w Sekwanie. — Porachowali się panicze, a bez gospodarza! Wysłuchawszy tak budującej rozmowy, nie szedłem już pytać ichmościów, ani o miłą Polskę, ani o miłą rodzinę. Jaby ich badał o matkę, a oni gotowi haczyć mię z dziadka pra-dziadka, i zagadnąć: „kto cię rodzi?” — Idąc zaś do domu, myślałem w duszy. Nie spełna w głowie temu, co mierzy wyżej, jak należy — zaś gorszy jeszcze ten obosieczny — ten, co to nie czarny, nie biały, a plugawo szary.

Masz herby i przodków? nie pusz się niemi, ni się ich wypieraj. Cnotą i szlachetnością przymnóż ich starej sławie, popraw stare winy, za które sprawiedliwość nieba dotąd nas chłoscze. Przeszłość Boża — przyszłość nasza — Ale raz sztukować się niemi, jak drewnianemi szczudły, a drugi raz zlorzeczyć im, jak sfluczzonej skorupie — to gorzej, jak cała próżność arystokraty, i cała próżność demagoga — To zła wiara — nikiemność. —

Bodaj między nami grzesznymi na tym jednym przykładzie złej wiary skończyło się!

A. K. W.

Korrespondencya.

Paryż dnia 2. Września 1841.

Serce Polaka unosi się na widok dzieł pięknych talentu narodowego. Z ich rzędu jest medalion *Juliusza Słowackiego*, roboty *Władysława Oleszczyńskiego*, na sam rzut oka uderzający podobieństwem „wykapanem” dłota wprawnością, wdziękiem wykończenia. — Dobrze, że dłoto polskie, zaprawia się na przedmiotach polskich; jeszcze lepiej, że tym przedmiotem jest współczesna ilustracja. Ceniśmy, jak należy, co własne, a oduczym się za łada potrzebą, udawać się do cudzych Bogów: dla wielkości narodowych staną wielcy w każdym zawodzie. Świetna to chwila dla Polski.

Z siedmio calowej tarczy wystaje pełno-wypukły profil *Słowackiego*, ze wszystkimi charakterami znamienującymi tę niepospolitą głowę.

Widzisz je w dziwnym ścięciu korony głowy; w nateżonem, ogniem palającym oku; w wardze dolnej pełnej skargi i niesmaku dla świata; w rozdętym, dziką energią tętnącym nosie; w czole wzniosłem, obarczonem myślami, ciężarem swoim naciskającym oko. Oblicze zionie surową pogodą, i otwartością, jaka znamionuje dusze wyższe, zawzięte, lecz szlachetne.

Myśl, jakaś mgła, posępna, surowość, toż pogoda, duch żywy, wyglądają na przemian z tej pięknej, podobnej, miłością snycerską zidealizowanej twarzy.

Medalion, cenniejszy jako dzieło sztuki, pełny jest celujących zalet. Rys każdy szczęśliwie trafiony; starannie, gładko, ze skrypatym względem na całość i harmonię oddany; włosy kunsztownie, wzorowego ubioru na głowę, wydane, pracowicie, a wiernie.

Słowem, najdrobniejsze szczegóły odpowiadają sobie nawzajem z dokładnością zupełną; przeto zlewają się w jedną całość, prawda pełna życia, nawet idealności. Rzekłbyś, medalion powstał za jednym, potężnem, miłosnem technieniem snycerza.

Raz jeszcze: serce polskie raduje się; bo to talent narodowy, czarowny, zserca roboty tej panu Oleszczyńskiemu winszujemy.

(Dokończenie w następującym Numerze.)

Londyn dnia 3. Września. Polak, co niema skłonności ani do handlu, ani do przemysłu; umrzeć musi z nudów w Anglii. — Niewiem, kto się ze mną na to pisze, ale to wiem, że tego na sobie doświadczam. — Aby więc nudy pokonać, włóczę się po metyngach, nawet bywam w parlamencie. — Niemyśl atoli, że taki

miłośnik politycznego gwaru — przeciwnie do polityki mam wyraźny a nie zmyślony wstręt — lecz cóż tu robić — trzeba, gdzie słyszeć ludzi mówiących — a tutaj o gadulę trudno, chyba w jakimś miejscu publicznem — t. j., w teatrze, w kościele, lub w parlamencie. — Na teatr niema pieniędzy, w Londynie bowiem, kto chce sukni, a nawet skóry zaszanować, ten tylko do drogiego bardzo uczęszcza teatrów — na to, intra parentensis mówią, chuda moja fara. Z kościoła nie godzi tu korzystać, bom przecie za dobrego katolika, abym protestantem przysłuchiwać się miał kazaniom, a zresztą w tym pobożnym i gościnnym kraju darmo do kościoła chodzić nie można. A za niemieckie płacić jeszcze kazanie, toć grzech podwójny. Niemasz więc innego sposobu, rad nie rad włóczę się na obrady parlamentowe, a że mnie mniej przedmioty obchodzą, bo polityki nie lubię, więc raczej uwagę moję zwracam na mówców: więcej mnie obchodzi jak mówią, jak to, o czem mówią. — Owoż z całej tej nader licznej chmary mówców niepospolitych, dwóch szczególnie mnie zawsze zajmowało — a tymi są Okonel i Sir Robert Peel. —

Właśnie dwaj ci ludzie, jak potężni atleci zabierają się do walki — na śmierć i życie: aż mi serce z radości drga, jak wspomnę sobie, co to za pyszna walka będzie, wystaw sobie. — Lew i tygrys, który którego pobije?... w to teraz nie wchodzę — zawsze zwyciężony legnie od godnej siebie ręki — którykolwiek zwycięży, podzwonne zapłaci Wielka Brytania — więc mniejsza o to — ja jej nie lubię — ale za to i Okonel i Peel wielce mi się podobają, a że razem żyć nie mogą, jeden więc legnie, czy ten, czy ów, zawsze zostanie przedmiot mego podziwiania; jakże być może inaczej? — wiesz, co to za ludzie? — Dziś tu w Londynie o nikim nie mówią, tylko o Peelu i o Okonelu — pozbierałem więc ztąd i zowad, to z podsłuchu, to z dzienników główne rysy tych dwóch spotykać się mających szermierzy. Na wypadek, gdyby to kogo na stałym lądzie przy dłuższych już nieco wieczorach, interessować miało — posyłam je w braku innych wiadomości. Ztąd bowiem, jeśli kto nie wywiezie towarów, ten albo z próżnemi rękoma wracać musi, albo koniecznie wyniesie coś quasi politycznego. A więc —

Ile razy energia, śmiałość przy krwi zimnej, wylane serce, do celu doprowadzić może, tyle razy nie chybi go Okonel. Patrzy mu to z oczu, cała nawet budowa, jakby na to tylko stworzona. Barczysta, krępa jest jego postawa, bystre i śmiałe, pożądlive iskry mu się oko. Czuć, że w nim gra ogień dzikiego niekiedy zapалу. —

(Dokończenie w następującym Numerze.)